Rok II. Kraków, wrzesień 1927. Nr. 9

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI
Miesięcznik, poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Św. Teresa — misjonarka z ducha.

*Nie biegłaś z Krzyżem między pogan tłumy
Na Chrystusową nawracać je wiarę,
Nie przez uczoną walkę na rozumy
Jednałaś z Bogiem błędnowierstwo stare.*

*Ale w zakonnej swej celi ubogiej,
W kościółku u stóp Baranka Bożego,
Błagałaś Boga, by wiary skarb drogi
Rozrzucił pośród pogaństwa biednego.*

*By słał kapłanów do swojej winnicy,
Co mu miast jagód ostre rodzi ciernie,
By ich umacniał mocą swej prawicy
I pociechami obdarzał niezmiernie.*

*I swą modlitwą, swą chęcią gorącą
Współpracy razem z misjonarzami,
Tyś wydzierała niejedną ginącą
Duszę z szpon czarta między poganami.*

*O niech Twój przykład, Tereso kochana,
Da prac misyjnych zapał w nas roznieci,
Niech się wciąż mnoży Owczarnia wybrana,
Niech rośnie zastęp wiernych Bożych dzieci!*

X. Mateusz Jeż.

Błog. Teofan Vénard.

Prawie każdy Święty miał w niebie za życia swoich ukochanych patronów, a przynajmniej jednego, z którym go łączyły ściślejsze węzły miłości. Nie mówimy już o czci Matki Bożej, która jest właściwa wszystkim bez wyjątku świętym i stanowi jakby nieodłączną cechę wybrańśtwa, ale o jakimś szczególnym węźle duchowym, zawiązanym pomiędzy członkami Kościoła triumfującego w niebie i wojującego na ziemi. I nawet można powiedzieć, że każdy taki wybitny stosunek jest poniekąd zadatkiem szczęśliwego dopłynięcia do portu. —

Przyjacielem niebieskim Św. Teresy od Dz. Jezus był błog. Teofan Vénard. Zanim w następnym artylule przypatrzymy się podstawom tej przyjaźni, chcemy dać poznać w krótkości jego życie.

Teofan Vénard przyszedł na świat 21. listopada 1829. roku. Ojciec jego był nauczycielem w małem miasteczku południowej Francji i odznaczał się wzorowem postępowaniem, za które jakby w nagrodę doczekał się wielkiej pociechy z syna.

Mały Teofan już od wczesnego dziecięctwa czuł w swojej duszy pociąg do pobożności i samotności, na wzór Św. Teresy od Dz. Jezus. Jak ona, od lat najmłodszych okazywał powołanie do służby Bożej, jak ona wreszcie ogromnie kochał Najśw. Pannę.

Mając lat siedm, czytał raz o męczeństwie bł. Karola Cornery; wówczas jego serduszko zapaliło się takiem pragnieniem śmierci za wiarę, że z głębi duszy zawołał: „I ja chcę iść do Tonkinu, i ja chcę być męczennikiem!“ Ale wtedy nie mógł jeszcze marzyć, że to gorace pragnienie z biegiem czasu będzie urzeczywistnione. Początki nauk pobierał u swego księdza proboszcza. Później przeniósł się do najbliższego kolegjum (w mieście Doné) i już tam zaczął przejawiać apostolskiego ducha, zapisując się do Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary.

Nowego ognia w życiu duchowem dodała mu pierwsza Komunja św. Od tego czasu zapłonął tak gorącą miłością do Sakramentu Ołtarza, iż przełożeni, ze względu na jego zdrowie, musieli go prawie przemocą z kościoła wyciągać, inaczej byłby tam spędzał wszystkie wolne chwile. Zresztą prócz pracowitości i tego niezwykłego nabożeństwa nic go od innych kolegów nie odróżniało.

W r. 1847. wstąpił do małego seminarjum, w następnym zaś roku — do wielkiego w Poitiers, gdzie pozostawał aż do święceń na subdjakona Otrzymawszy je, zgłosił się do paryskiego seminarjum dla Misji Zagranicznych, pragnąc życie swoje poświęcić apostolstwu. Przed wyjaz-

dem udał się do rodzinnego miasteczka (Saint - Loup - sur - Thonet), aby się pożegnać z bliskimi. W ostatnim dniu cała rodzina przystąpiła do stołu Pańskiego na jego intencję. Wieczorem zaś odmówiono różaniec, poczem Teofan odczytał głośno odpowiedni rozdział z Naśladowania, i ze wszystkimi zmówił pacierz wieczorny. Nazajutrz rano przed odjazdem młody misjonarz upadł do nóg ojcu i prosił o błogosławieństwo na nową drogę.

Święcenia kapłańskie otrzymał Teofan w maju 1852. r. licząc zaledwie 22 lata. W trzy miesiące później opuścił Francję i udał się do Hong — Kong. Skoro się dowiedział, że go przełożeni wysyłają do Annamu, gdzie tylu misjonarzy zdobyło palmę męczeństwa, radość jego nie miała granic. „Ile razy — pisał do przyjaciela — przyjdzie mi do głowy myśl o męczeństwie, poprostu odchodzę od siebie z radości. To jest ta najpiękniejsza i najlepsza cząstka, która nie każdemu jest dana... Nie mam nawet odwagi modlić się o nią. **Domine, non sum dignus!** Ale dusza moja nie może się powstrzymać od gwałtownego wzruszenia i od częstego powtarzania tej modlitwy: „Panie, Tyś rzekł, iż większej miłości nikt nie ma, jedno kto duszę swą położy za przyjacioły swoje". Pamiętaj na to wezwanie z litanji, posiadające dla mnie czar nieopisany: „Królowo męczenników, módl się za nami". I ty modl się za twego, przyjaciela, który o tobie codziennie pamięta".

W Poitiers spotkał się z jednym z kolegów, i ten mu powiedział, że będzie kiedyś biskupem.

„O, biskupem — nie — zaprzeczył żywo — wolałbym zostać męczennikiem".

Po przybyciu na miejsce młody misjonarz przeznaczony został najpierw do nauczania w kolegjum. W roku 1854. wybuchło prześladowanie, tak, że ledwie uszedł z życiem. W dodatku zapadł na ciężką chorobę, która zapędziła go na sam brzeg grobu. Zaopatrzony świętemi Sakramentami, z radością oczekiwał śmierci. Pan Bóg jednak przeznaczał go na inną walkę. Zaledwie nieco pozdrowiał, postawiono go na czele wielkiej 12-to tysięcznej parafji z sześciu krajowymi księżmi. Pomimo wycieńczenia i choroby pracował, dobywając resztek sił. Katechiści, widząc, jak do późnego wieczora wysiaduje w konfesjonale, zaczęli mu wymawiać, że sobie życie skraca; na to odpowiadał łagodnie, że byłby szczęśliwym, gdyby mógł umrzeć na posterunku.

W roku 1858. wybuchło nowe gwałtowne prześladowanie chrześcijan. Chory misjonarz schronił się w But — Dong u Sióstr Oblubienic Krzyża, i tam, obok pracy duszpasterskiej, oddał się tłomaczeniu na język annamski Nowego Testamentu. Życie jego było zagrożone, ale on pracował spokojnie, zdany na wolę Bożą i śpiewając pieśni pobożne.

Na przedstawienie jednej z sióstr, że może w ten sposób zdradzić swoją obecność — objawił znowu pragnienie męczeństwa. W końcu jednak musiał stamtąd uciekać i chronić się w pobliskich miejscowościach.

Wreszcie 3. listopada 1860. udało się poganom dostać go w swoje ręce. Zamknięto go do klatki i nałożono kajdany. Obojętny na przedstawienie urzędników, by odstąpił od wiary i podeptał krzyż, nie mógł się dość nacieszyć, że się zbliża do upragnionego celu. 6. grudnia odstawiono go do stolicy Tonkinu i osadzono w cytadeli Hanoi. Gdy szedł na męczeństwo i trzymał już w ręku naczyńko z Hostją św, aby się zasilić Chlebem żywota, oprawcy wyrwali mu je, pozbawiając ostatniej pociechy. Kościół ogłosił go błogosławionym.

Mały Święty i Mała Święta.

Mały Święty — taki tytuł dała bł. Teofanowi Vénard ta, którą dzisiaj czcimy pod imieniem Małej Świętej. Znanem jest z **Dziejów Duszy** nabożeństwo i przywiązanie, jakie Św. Teresa od Dz. Jezus żywiła do młodego męczennika. Zapytana, dlaczego darzy tego świętego taką miłością, odpowiedziała: „Teofan Vénard, to taki **mały** Święty, jego życie jest zupełnie zwyczajne. Kochał bardzo Niepokalaną Dziewicę i był bardzo przywiązany do swej rodziny“. Były jednak niewątpliwie i inne powody wyróżniania tego przyjaciela niebieskiego, a mianowicie: jego powołanie misyjne i żądza męczeństwa, znajdująca tak wybitny odgłos w sercu Teresy. Na rok przed śmiercią przełożeni decydowali się nawet wysłać ją do Tonkinu, o ileby się jej zdrowie poprawiło. Rozpoczęła wtedy razem z innemi siostrami nowennę do bł. Teofana Vénard. Stan jej był wówczas o tyle jeszcze znośny, że mogła chodzić na wszystkie wspólne ćwiczenia, nawet na Jutrznię. I oto wola Boża w ten sposób się okazała, że właśnie podczas nowenny zaczęła Teresa bardziej kaszleć i od tej pory czuła się coraz gorzej. „To on mnie wzywa“, mówiła później w chorobie. — Lecz nieraz jeszcze, chociaż z zupełnem poddaniem woli Bożej, gotowa była opóźnić sobie niebo, aby już tu na ziemi cośkolwiek uczynić dla pogan.

„Jestem zupełnie obojętna: żyć czy umierać. Chciałabym nawet wyzdrowieć, **by iść do Kochinchiny**, jeżeliby się to Panu Bogu podobało“ — rzekła do siostry na 4 miesiące przed śmiercią. W innej zaś okoliczności powiedziała. **„Chciałabym zostać wysłaną do Karmelu w Hanoi** (miejsce śmierci Teofana Vénard), aby tam wiele cierpieć dla Boga. Tam byłabym zupełnie sama, pozbawiona wszel-

kiej pociechy, wszelkiej radości ziemskiej" — mówiła dalej, ciesząc się w myślach zapomnieniem, którego tak bardzo pragnęła, a jednak w Lisieux w otoczeniu kochających sióstr nie spodziewała się nigdy go zaznać! „Wiem, że Pan nie potrzebuje naszych czynów i że napewno nie oddałabym Mu tam żadnej usługi, alebym cierpiała i kochała. A to w oczach Jego największą ma cenę". (Novissima verba 15. maja)

Wreszcie zrezygnowała i z tych niewinnych pragnień. „Jestem pewna, że te lekarstwa nic mi nie pomogą, ale zrobiłam układ z Panem Bogiem, aby je przyjął **na korzyść biednych misjonarzy. Oni nie mają ani czasu, ani środków, aby się leczyć. Proszę Go więc, by wszystkie trudy, koło mnie łożone, obracały się im na zdrowie".**

„O, jakbym chciała mieć portret bł. Teofana, powiedziała 28. maja. Oto dusza, która mi się podoba! Niektórzy młodzi święci przedstawiają się nam bardzo poważnymi, w czasie rekreacji; on zaś był zawsze wesoły". Ta wesołość, to właśnie nowy powód wzajemnej sympatji obojga Świętych. Teresa w największych cierpieniach starała się być wesołą, by Panu Bogu i bliźnim sprawiać przyjemność. Gorąco pragnęła posiadać relikwie swojego świętego przyjaciela i ta radość została jej udzielona na kilka tygodni przed śmiercią. Ze łzami w oczach wzięła do ręki ów skarb drogocenny i całe popołudnie pozostawała pod jego wrażeniem.

Z poufnych zeznań co do jej życia wewnętrznego w chorobie, widzimy, że modlitwy swoje ofiarowywała najchętniej za kraje pogańskie, za misjonarzy. „Pytacie o moje życie wewnętrzne, jako chorej — rzekła 4. sierpnia — jest ono bardzo proste. Cierpię — i na tem koniec. Nie wysilam się nawet, by mówić raz po raz: Boże mój, przyjmij to za Kościół, Boże mój przyjmij to za Francję i t. d. Pan Bóg najlepiej wie, na co Mu zasługi moje są potrzebne. Wszystkie mu je oddałam bez wyjątku, ażeby Mu sprawić przyjemność. Zresztą męczyłoby to mój umysł, gdybym co chwila wyliczała: Daj to, Boże, Piotrowi, a tamto Pawłowi. Czynię tak wtedy tylko, gdy mnie o to która siostra poprosi: **Kiedy zaś modlę się za moich braci misjonarzy, nie ofiaruję za nich cierpień, tylko mówię poprostu: „Boże, daj im to wszystko, czego sama dla siebie pragnę".**

Od spraw misyjnych nie odrywała jej nawet myśl o śmierci. „Gdy umrę — mówiła do siostry, nie pozwól składać wieńców na mojej trumnie, ale za pieniądze, któreby zostały na nie wydane, proś, **by wykupiono z niewoli kilku małych murzynków.** Powiedz, że to właśnie sprawi mi największą przyjemność. Niech te maleństwa będą ochrzczo-

ne pod imionami Teofana i Marji Teresy". Innym razem, 25. czerwca, pokazała siostrze swojej ustęp w Rocznikach Rozkrzewiania Wiary, opisujący zjawienie się pewnej Świętej w białej szacie, u wezgłowia ochrzczonego dziecięcia.

„Później — rzekła — **i ja tak będę przychodziła z nieba do małych dzieci ochrzczonych".**

„Nie mogę wiele myśleć o szczęściu niebieskiem (słowa z 12. lipca). Jedyna myśl, która wywołuje u mnie żywsze bicie serca, to miłość, jaką posiądę, i miłość, jakiej będę mogła udzielać. Marzę o wszystkiem, cobym chciała czynić po śmierci: **chrzcić niemowlęta pogańskie, wspomagać księży misjonarzy i cały Kościół".**

Wyznanie zaiste godne tej, która w „Dziejach Duszy" pisała: **„Pragnęłabym przebiegać ziemię całą, głosić chwałę Imienia Twego i pośród ciemnych pogan zatknąć Twój krzyż, o Jezu! Ale jedno posłannictwo mi nie wystarcza. Chciałabym opowiadać Ewangelję we wszystkich częściach ziemi, aż do jej krańców najodleglejszych. Chciałabym być misjonarką nietylko przez kilka lat, ale od stworzenia świata, aż do skończenia wieków".**

Wobec takich porywów apostolskich można z całą pewnością twierdzić, że ze wszystkich punktów stycznych, istniejących między Teofanem Venard a Teresą od Dz. J. najgłówniejszym było ich gorące pragnienia misyjne.

Stanisław Kostka.

Przed założeniem Dzieła Św. Piotra Ap.

J. E. Ks. Arcybiskup de Guebriant, przełożony generalny Misji zagranicznych w Paryżu, w jednem ze swoich przemówień publicznych, opisuje niesłychane trudności, z jakiemi walczyć musieli dawni misjonarze, w sprawie kształcenia kleru tubylczego na misjach.

Wylicza przedewszystkiem: podróże, straszne zarówno z powodu swej długości, jak i niebezpieczeństw, grożących życiu Rywalizację protestantów, którzy pozajmowali punkta handlowe, stając się niekiedy nawet panami morza. Brak współdziałania ze strony rządów katolickich, zazdrosnych o prawa opieki nad chrześcijanami w danych krajach. Prześladowanie ze strony władców pogańskich, czasem ukryte, czasem znowu jawne i nieubłagane. Zupełny prawie brak wszelkiej pomocy ze strony władców chrześcijańskich. Często nawet przez długie okresy czasu niemożność komunikowania się ze środowiskiem Kościoła, a przeto brak jakichkolwiek wskazówek.

Rzeczywiście, należy podziwiać, że w takich okolicznościach mogła być jednak wykształcona pewna liczba księży krajowych w Indjach, Indochinach, Chinach i Korei. Jeżeli dzisiaj mamy sześciu biskupów chińskich, to dlatego, że mimo wszelkich przeszkód, Kościoły Dalekiego Wschodu miały już w XVII. i XVIII. wieku swoje katakumbowe seminarja, gdzie się kształcili kapłani krajowi na przyszłych apostołów, a często na męczenników, gdzie się tworzył kler tubylczy, z którego kiedyś mieli wyjść kandydaci na biskupów. Czy wiecie — pyta J. Ekscelencja — jakie było pierwsze seminarjum w Tonkinie? Oto łódź rybaków anamickich, 20 stóp długa, 5 — 6 szeroka, przykryta ruchomym dachem, rozciągniętym na trzcinie bambusowej i w miarę potrzeby odsuwanym lub naciąganym. Dwunastu do piętnastu seminarzystów mieszkało na niej w r. 1673. kształcąc się pod kierunkiem świątobliwego misjonarza. O. Deydier, który, podzielając wszystkie warunki ich życia, uczył ich łaciny i teologji, oraz wdrażał do cnót apostolskich bardziej przykładem swoim, niżeli słowem. Za nadejściem nocy łódź podnosiła kotwicę i cicha zmieniała miejsce pobytu na odnogach rzeki Czerwonej, uchodząc prześladowania. W takich to iście bohaterskich stosunkach przygotowani byli do święceń kapłańskich pierwsi księża Tonkinu Najstarsi z nich, Jan Hue i Benedykt Hien, w r 1668. wysłani zostali przez O. Deydier do seminarjum generalnego w Siamie i tam w roku następnym wyświęceni Ze wszystkich bowiem monarchów Dalekiego Wschodu, jeden tylko król Siamu pozwolił pięć lat przedtem zgromadzeniu Misji Zagranicznych otworzyć ogólne seminarjum dla wszystkich misjonarzy, nie mogących się kształcić w swoim kraju z powodu prześladowań. Tą drogą idąc poprzez niezwalczone przeszkody, misjonarze już w pierwszej połowie XVIII. wieku mieli w Tonkinie 76 księży krajowych.

W innej prowincji chińskiej czcigodny kapłan, Andrzej Li, założył ukryte seminarjum **Narodzenia,** zwane tak dla podobieństwa z szopą Betleemską. Znajdowało się ono pierwotnie w małej odległości od Tcheng Ton, stolicy prowincji, ale że ta bliskość była niebezpieczną, seminarjum przeniesione zostało na brzeg dzikiej rzeki, która stanowi granicę dwóch prowincji chińskich: Tse Tchoan i Junnan Zbudowano mianowicie dwie lepianki z gliny pomieszanej ze słomą. Jedna stała na terytorjum Sse-Tchoan, druga na gruncie Junnan Kiedy w pierwszej prowincji wybuchało powstanie, opuszczano lepiankę, albo ją nawet palono, a mieszkańcy przechodzili na stronę Junnan; kiedy zaś pobyt w Junnan stawał się niebezpiecznym, szukano schronienia w Sse-Tchoan. I tak w przeciągu lat 40 wykształcono 22 kapłanów chińskich, którzy prawie wszys-

cy potem zostali wyznawcami wiary, wielu — męczennikami, trzech zaś otrzymało aureolę Błogosławionych.

Chcecie nakoniec wiedzieć, jak się tworzył kler na Korei? Oto w r. 1836. misjonarze zdołali poraz pierwszy przeniknąć do tego kraju, hermetycznie zamkniętego dla obcych. Trzy lata później wszyscy zostali umęczeni, zdążyli jednak wysłać z kraju do seminarjum generalnego w Siamie (w Pulo — Pinang) kilku doborowych młodzieńców, z których dwaj osiągnęli wkrótce kapłaństwo. Piętnaście lat później, po prześladowaniu 1839. roku, po wymordowaniu wszystkich misjonarzy i wszystkich chrześcijan, na Korei zjawia się ukryte seminarjum. Gnieździ się ono w chrześcijańskiej wiosce Pai — Kong, na strychu u pewnych pobożnych mieszkańców. W jedynej izbie mieszkalnej żył tam O. Pourthie (późniejszy męczennik z r. 1866) w otoczeniu 15 tu młodzieńców, których zaprawiał do cnót, do nauk, do męczeństwa i do kapłaństwa. Prawie niepodobna było wyjść z tego ukrycia, dla wielkiego niebezpieczeństwa, jakieby wynikło, gdyby który poganin, mieszkający w sąsiedztwie, domyślił się obecności kapłana i jego uczniów.

Kiedy w miesiącu maju r. z. J. E. Arcybiskup Albi objeżdżał ten kraj, udzielając Sakramentu Bierzmowania, znalazł w pewnej zakrystji list z r. 1856., pisany przez bohaterskiego O. Pourthie do swego przyjaciela, list, który najtwardszego człowieka mógłby do łez pobudzić. Niewiadomo było, co bardziej podziwiać, czy heroizm kapłana i jego uczniów, czy bohaterstwo tych rodzin chrześcijańskich, które ich pośród siebie z narażeniem życia przechowywały i karmiły.

O tak, historja kleru tubylczego na Dalekim Wschodzie, to najwspanialsza historja wytrwałości, ofiarności, miłości, i to bez żadnej lub prawie żadnej pomocy od chrześcijan. Dziś Dzieło Św. Piotra Ap. ma tej pomocy dostarczać misjonarzom. Czyż znajdą się tak twarde serca, któreby chciały się od niej uchylić?

Dzieło papieskie św. Piotra Apostoła

pod opieką św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

I. CEL DZIEŁA.

Dzieło św. Piotra Apostoła zostało założone dla zaopatrzenia krajów misyjnych we własne duchowieństwo.

Przez modlitwę i dobrowolne umartwienia wyprasza ono u Boga, za przyczyną św. Teresy, powołania kapłańskie wśród nowoochrzczonych pogan.

Przez jałmużnę pomaga do kształcenia kapłanów w wielkich i małych seminarjach.

Dzieło to umożliwa szerzenie Królestwa Chrystusowego na ziemi całej i przyspiesza chwilę, w której nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz. Zapobiega przerwaniu działalności misyjnej tam, gdzie liczba misjonarzy zaledwie jest wystarczająca dla obsługi wiernych już ochrzczonych, a zwłaszcza gdzie misjonarze zagraniczni są wypędzani i prześladowani.

W Encyklice swojej z d. 26. lutego 1926. r. Ojciec Święty pragnie zainteresować całe chrześcijaństwo sprawą przysposobienia Kleru Krajowego, któryby, **znając dokładnie wszystkie potrzeby, dążenia, poziom umysłowy, przymioty i wady współziomków, mógł na braci swoich większy wpływ wywierać i mieć wobec nich większą powagę,** niżeli księża zagraniczni.

II. CZŁONKOWIE DZIEŁA.

Dzieło św. Piotra Apostoła obejmuje 4 kategorje członków

1) Członkowie **fundatorzy**, składający jednorazowo lub w kilku ratach taki kapitał, którego odsetki wystarczałyby na utrzymanie roczne jednego seminarzysty krajowego.

2. Członkowie **dobrodzieje**, biorący na siebie utrzymanie ednego seminarzysty przez cały czas jego studjów, czyli przez at sześć.

3) Członkowie **Kółek misyjnych św. Teresy** podejmują wspólnemi siłami te same obowiązki, co i członkowie dobrodzieje. (Kólka dzielą się na Róże, Róże na Płatki, tak iż w Kólku może być nawet sto osób, płacących miesięcznie około 50 gr.)

4) Członkowie **wspomagający** płacą dowolną składkę, przynajmniej 1 zł. rocznie.

III. ODPUSTY UŻYCZONE DZIEŁU.

1) Odpust zupełny przy wypełnieniu zwykłych warunków.

a) Dla pierwszych 3 kategorji — w dzień zapisania się na członka'

b) Dla wszystkich 4-ch kategorji: W święto Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, Wniebowstąpienia, Bożego Ciała, w Wielki Czwartek, Niepokalane Poczęcie, Narodzenie M. B., Zwiastowanie, Oczyszczenie i Wniebowzięcie.
W każde święto 12-tu Apostołów.
W dzień katedry św. Piotra w Rzymie, 18. stycznia, (święto patronalne Dzieła).
W dzień katedry św. Piotra w Antjochji, 22. lutego, św. Męczenników Japońskich 5. lutego, św. Józefa 19. marca, św. Benedykta Maura 3. kwietnia, św. Wawrzyńca djakona 10. sierpnia, św. Franciszka z Assyżu 4. października, św. Franciszka Ksawerego 3. grudnia, św. Szczepana djakona i pierwszego męczennika, 26. grudnia.

2) Odpust zupełny na godzinę śmierci dla tych, którzy wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunję św, a przynajmniej w duchu skruszeni, wezwą pobożnie usty, lub w niemożności — sercem Najśw. Imię Jezus i przyjmą cierpliwie śmierć z ręki Bożej, jako karę za grzechy.

3) Odpust cząstkowy stu dni za każdy uczynek pobożności lub miłości, spełniony w intencji Dzieła z czystem sumieniem, a przynajmniej ze skruchą w sercu.

Sto dni odpustu za każdorazowe wezwanie Matki Bożej i św. Piotra Apostoła:

O Marjo, Dziewico, Królowo Apostołów, módl się za nami.

Św. Piotrze, Książę Apostołów, módl się za nami i za krajowemi seminarjami.

4) Przywilej osobisty ołtarza 4 razy na tydzień dla członków kapłanów, o ile dotąd tego przywileju nie posiadali.

INNE KORZYŚCI DUCHOWNE.

Seminarzyści krajowi ofiarują często wspólne Komunje św., a codzień wspólne modły za członków Dzieła żyjących i zmarłych, a którzy nadto mają udział w zasługach misji.

Każdy kapłan krajowy, który był wychowankiem Dzieła, odprawia w ciągu pierwszego miesiąca po swojem wyświęceniu 3 msze św. za dobrodziejów, a nadto co rok jedną mszę św. i 5 mszy po śmierci osoby, która utrzymywała go przez cały pobyt w seminarjum.

Opieka św. Teresy nad seminarjum.

Seminarjum w Tatung (Chiny), oddane pod opiekę Małej Karmelitanki, jako patronki misjonarzy, doznało nadzwyczajnych skutków jej orędownictwa w czasie trzymiesięcznego oblężenia miasta.

Okres grozy rozpoczął się sześciodniowym nieustannym bojem we dnie i w nocy, w odległości jakich 5 kilometrów od seminarjum, potem nastąpiło cofnięcie się miejscowego wojska w głąb miasta, a dalej wtargnięcie jego śladami najeźdźców. Wróg użył wszelkich sposobów do zniszczenia miasta: bombardowania z armat i z aeroplanów, podkładania min wybuchowych, — nic jednak nie wskórał i musiał odstąpić. Seminarjum znajdowało się w samym środku tego piekła, w miejscu zupełnie otwartem, na drodze, którą szli zarówno uchodzący, jak goniący. Podczas oblężenia, byliśmy ciągle na linji bojowej, pod ogniem kul armatnich, walących z oddalenia 2-ch kilometrów, a nawet kilometra lub 50 metrów. Wszystko to czyniło życie wprost niemożliwem, a jednak św. Teresa uchroniła od złego. Baterje przenośne wciąż zmieniały położenie, mierząc w drogę żelazną, przecho-

dzącą pod naszemi drzwiami. Nieustanny łomot szrapneli, kul armatnich, wystrzałów karabinowych, ogłuszał nas przez trzy miesiące; szyby pękały, dom trząsł się w posadach. Nawet wystrzały wojska miejscowego mogły nas bardzo łatwo chcć nieumyślnie dosięgnąć. Szczegóły te przewidziałem od początku wojny, a rozumiejąc swe niedołęstwo, powierzyłem cały zakład świętej Teresie i razem z seminarzystami mocno ufałem, że ona da sobie radę w trudnościach.

I wszystkie trzy prośby moje zostały wysłuchane. 1) Seminarjum nie było dotknięte pociskami, 2) Nikt z tych, co w niem mieszkali, albo co się w niem schronili, w ogólnej liczbie dwustu osób, nie został ranny, 3) Życie przez cały czas oblężenia ciągnęło się w warunkach możliwych. O niebezpieczeństwie, w jakiem zostaliśmy, świadczą dwa granaty, które, przebiwszy ogrodzenie, wybuchły bez groźnych następstw, mnóstwo szrapneli, jakiemi usiana była cała miejscowość, oraz wielka liczba kul zabłąkanych. Jeszcze się to bardziej uwydatnia, gdy wspomnimy, jak straszne skutki dla kościołów mongolskich pociągnął za sobą odrwót zwyciężonego wojska. Pozostały po niem rzezie, pożary i rabunek.

Przełożony misji w Tatung.

Nowe łaski za przyczyną Wandy Malczewskiej.

Słysząc o różnych cudach, jakie się miały zdarzyć w ostatnich czasach u grobu świątobliwej Wandy Malczewskiej, napisaliśmy w tej sprawie do Piotrkowa, do pani Anny Kowalskiej, gorliwej organizatorki pielgrzymek do Parzna — i otrzymaliśmy od niej następującą odpowiedź.

„Kilka dni upłynęło, zanim się mogłam zobaczyć z p. Logo i wypytać ją o szczegóły widzenia Czcig. Wandy, o którem Szan. Redakcja pisze. Otóż był to niezwykły sen, który ona miała w chwilach najboleśniejszych swoich przeżyć w roku zeszłym. Wskutek zupełnej stagnacji w robocie i niepowodzenia w pracy magazynowej, do domu — gdzie ojca już dawno zabrakło — zawitała teraz nędza. Gospodarz zapowiedział wyrzucenie z mieszkania za nieopłacone komorne, chłopca ze szkoły odesłano za zaległości roczne, dziewczynkę również za to samo usunięto z pensji. Matka zbolała i strapiona, wczorajszą kapustą posmarowała ostatni kawałek chleba dzieciom, bo nic innego w domu nie miała, a kupić nie było za co — i modliła się nieustannie do Czcigodnej Wandy, przypominając jej w swych łzawych westchnieniach, że jako swej imienniczce i tej, która w dzieciństwie bywała w Żytnem i wi-

działa nieraz pokój „świętej Cioci" a może i ją samą, choć teraz nie pamięta, musi ukochana Wanda dopomóc. Tegoż dnia wieczorem, gdy zasnęła, śniła, że idąc ze swą córeczką z rozpaczy w świat, gdzie oczy poniosą, widzi przed sobą osobę niezwykle, po staroświecku odzianą i myśli: „A może to sama Wanda? Może się obejrzy? Jeżeli to będzie ona — napewno wyratuje z biedy". Nagle osoba idąca przed nią zatrzymała się. „Ach, czy to jest możliwe, żeby to była Wanda? pomyślała p. Logowa i w tejże chwili usłyszała odpowiedź: „Nie mylisz się, jeżeli to miał być ten znak, któregoś żądała, to się nie mylisz. Powiedziawszy te słowa, postać zmalała i znikła, a p. L. obudziła się, dziwnie pocieszona i prawie pewna, że ratunek przyjdzie. Jakoż od tego dnia karta jej trosk jakby odwróciła się na dobrą stronę, bo dyrektor gimnazjum przysłał wiadomość, że na radzie pedagogicznej przyznano jej synowi zwolnienie od opłaty do końca roku, aby się mógł uczyć dalej; przełożona pensji sama przyszła i obiecała umieścić córeczkę w bursie Zrzeszenia Nauczycielek, co też zrobiono; do magazynu dostała modniarkę, która sumienną i umiejętną pracą poprawiła w krótkim czasie opinję firmy, tak że i mieszkanie zostało opłacone i licytacja wstrzymana. Wreszcie mały obdłużony domek, jaki posiadała gdzieś pod miastem, kupiono od niej na Sierociniec, proponując bardzo korzystną cenę. Zakład ten przygarnął kilkadziesiąt sierotek z błota ulicznego podjętych, a piękne ich robótki i wyroby zajęły wkrótce jedno okno wystawy sklepowej pani Logo. W uniesieniu wdzięczności pobiegła pieszo o chlebie i wodzie do grobu Wandy (26. września 1926. r.) aby jej podziękować za ten ratunek i ofiarować wspaniałą szarfę do wieńca na grób. Obiecała wtedy co rok odwiedzać Parzno, o ile jej zdrowie pozwoli, bo to jest osoba ułomna, bardzo słabowita i szczupła, jak pasyjka.

Tyle co do p. Logowej.

Widzenie osoby wchodzącej do Kościoła, a mającej postać świątobliwej Wandy, miało również rzeczywiście miejsce w roku zeszłym. Pamiętam, że mi opowiadała o niem jakaś prosta kobieta, zapewne jedna z uczestniczek zeszłorocznej pielgrzymki do Parzna, tylko nie mogę sobie przypomnieć, która. Może ją kiedy spotkam, wówczas podam imię i nazwisko, oraz szczegóły, na co (żałuję szczerze) wówczas nie zwróciłam uwagi, bo te kobiety ze wsi zwykle dużo cudowności opowiadają i to z dodatkami własnych domysłów i podnieconej wyobraźni.

Ale oto cud bardzo wyraźny i pewny.

Przed tygodniem otrzymałam list od panny Ewy Pawłowskiej z Parzna (przełożona tamtejszych strażniczek grobu czcig. Wandy), z radosną wiadomością o uzdrowieniu,

jakie zaszlo w tym roku za jej przyczyną. Niejaki Mateusz Sałata, konduktor Tramwajowy z Łodzi, przed dwoma laty sparaliżowany na rękę, nogę i bok prawy, który został zupełnie martwy; prócz tego mowę miał odjętą zupełnie. Doktorzy uznali go za nieuleczalnego paralityka, a oto dwa tygodnie temu przyjechał na rowerze do Parzna i pod przysięgą przed Ks. proboszczem zeznał, że przypadkiem dostał książkę o życiu i objawieniach Wandy Malczewskiej, która zrobiła na nim tak silne wrażenie i taką natchnęła ufnością, że zaczął modlić się do Wandy o zdrowie i uczynił ślub odwiedzania Parzna i podziękowania u grobu Wandy. Rzeczywiście po zamówieniu mszy św. został uzdrowiony i sam przyjechał taką drogą na rowerze. Pisze pani Pawłowska, że jest to mężczyzna lat 38, wysoki, silny, mówi doskonale, najmniejszego nawet śladu paraliżu na nim nie znać, za co niech będą Bogu dzięki, a naszej ukochanej Wandzie chwała.

Piotrków, d. 3. lipca 1927. *Anna Kowalska.*

Budowa Kaplicy

pod wezwaniem św. Teresy od Dz. Jezus w Rabce.

W uroczym zakątku Małopolski, w znanem zdrojowisku Rabka postępuje raźno budowa Kaplicy pierwszej w Polsce pod wezwaniem św. Teresy od Dz. Jezus.

O uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod jej budowę wspominaliśmy w poprzednich numerach załączając fotografje z tejże uroczystości. Od tego czasu rozwinął Komitet budowy, energiczną akcję celem zdobycia funduszów, już po kilku miesiącach naprawdę z niczego stanęły mury kamienne pod część zimową kaplicy, które się wcale okazale przedstawiają.

Część ta składa się z trzech naw i prawdopodobnie jeśli nie wyschnie źródło ofiarności, znajdzie się przed zimą pod dachem. Cały kąt budowy kaplicy pięknie zaprojektowanej przez znanego architektę Franciszka Mączyńskiego wynosi około 50 tys. zł. tych z czego dotychczas uzbierano ze składek podczas Mszy świętej i z imprez urządzanych staraniem Komitetu jak festyny, koncerty i ze sprzedaży cegiełek i nalepek 26 tyś. złotych. Nazwiska ofiarodawców, którzy bądź jednorazowo, bądź w ratach ofiarują 50 zł. na cel kaplicy będą wyryte na wzór cegiełek wawelskich na ścianie zewnętrznej kaplicy. Kaplica sama położona w pięknem ustronnem miejscu jako żywe votum świadczyć będzie o prawdziwym kulcie jakim się cieszy ta ulubiona Święta.

Komitet apeluje jeszcze do serc czytelników aby brakującą kwotę zechcieli złożyć choćby w najmniejszych kwotach przesyłając je pod adresem: Ks. J. Piskorz, w Rabce.

Jak Pan Jezus wybiera sobie Kandydatów na księży krajowych

Uczniowie Kolegjum w Tananariwie, z plemienia Howasów, urządzali pewnego dnia przedstawienie Męki Pańskiej, zupełnie tak, jak to bywa w niemieckiem mieście Oberammergau, słynącem na cały świat z podobnych przedstawień.

Widowisko zostało uwieńczone ogromnem powodzeniem. Przyglądało mu się z górą tysiąc pogan, z których niejeden rozpłakał się z litości nad cierpieniami Zbawiciela.

Wkrótce po przedstawieniu mały Howas, który przed chwilą grał rolę Pana Jezusa, zbliżył się do profesora, kierującego sceną. „Mój ojcze! rzekł do niego". „Chciałbym bardzo wisieć na krzyżu przez całe trzy godziny, tak jak rzeczywiście wisiał Pan Jezus". — „Ależ, nie myśl o tem! Co ci też przyszło do głowy!" odpowiedział profesor. Lecz dziecko nie dało za wygraną. „Ojcze, proszę Cię bardzo nie odmawiaj mi tej łaski!" — „A jednak musisz to sobie wyperswadować" — „Ojcze!" ... błaga chłopiec w dalszym ciągu i misjonarz, trochę wzruszony, ustępuje nareszcie jego prośbom

W godzinę potem ojciec, odmawiając brewiarz, przechodzi koło krzyża. Mały Howas, przywiązany do niego sznurami, wisi nieruchomo i w milczeniu, tylko z oczu jego ciekną powoli łzy i spływają po brunatnych policzkach.

„Ojcze" — mówi szeptem do misjonarza — „Jeszcze nigdy w życiu nie czułem się tak szczęśliwym."

Trzy tygodnie później mały Howas prosił o przyjęcie do seminarjum, aby zostać kapłanem, tak jak Pan Nasz Jezus Chrystus.

(Pro Apostolis.)

Łaski zá przyczyną św. Teresy otrzymane.

Tysiączne wota, zdobiące obrazy Św. Teresy — i tomy spisane o darach i łaskach, doznanych za jej przyczyną, są zbyt wymownym dowodem, że „deszcz róż" ciągle jeszcze pada... Jako jeden ze szczęśliwych, których Św. Teresa ma w Swej szczególnej opiece, chcę podzielić się z jej czcicielami tem, co sam przeżyłem:

W czasie wakacyj letnich r. 1926. miałem przeprowadzić pewną trudną sprawę. Kiedy trudności piętrzyły się tem więcej, im sprawa była bliższą końca, modliłem się gorąco do Św. Teresy przed Jej obrazem w kościele księży Filipinów w Tarnowie. I oto usłyszałem w duszy Jej wyraźną odpowiedź: „**Nie obawiaj się, sprawa będzie załatwiona dziś lub jutro...**". Wróciwszy do domu — zastałem list z wiadomością o pomyśl-

nem załatwieniu sprawy. — Poza uczuciem ogromnej wdzięczności, które nigdy w mem sercu nie wygaśnie, odczułem bardzo żywo tę radosną prawdę wiary katolickiej, zwaną „Obcowaniem Świętych". — Może nigdy nie czułem się tak bliskim świata niebieskiego, jak wówczas. —

A więc: **Św. Teresa** przez pośrednictwo, pełne tkliwej miłości **ożywia nasz stosunek do świata nadnaturalnego i umacnia naszą wiarę.** — To pierwsza refleksja. Drugą streszczam krótko i podaję ją bez bliższego uzasadnienia: **Św. Teresa nie lubi „żebraków"**, (którzy bywają natrętni, a nie chcą się trudzić, ni odwzajemnić). **Ona żąda pracy nad sobą i ofiary.** Jeśli Drogim Czytelnikom ta druga refleksja wyda się niejasną, niech zechcą przeczytać książkę pt. „Duch św. Teresy".

Tarnów, 19/VII. *X. Józef Chrząszcz*

Za uzdrowienie pewnej osoby za przyczyną św. Teresy i św. Antoniego składam gorące podziękowanie i przesyłam na ofiarę 5 zł.

Anna Kalec w Dobrej k. Limanowej.

19-to letnia siostrzenica moja zachorowała na zapalenie płuc; w czasie najkrytyczniejszym, po odprawieniu nowenny do św. Teresy od Dz. J., nastąpiło nagłe polepszenie.

Trójcy Przenajświętszej za pośrednictwem św. Teresy składam publiczne podziękowanie za tę wielką łaskę i proszę św. Teresę o dalszą opiekę nad rekonwalescentką.

Mielec, 2. VII. 1927. *Karolina Stamirowska.*

Św. Teresie dziękuję za wybawienie z uporczywego kaszlu. Na ofiarę przesyłam 5 zł.

Lwów. *St. M.*

Składam publicznie serdeczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za wygrany proces po odprawieniu nowenny.

Strzelno, w lipcu 1927. *Janina Szudzianka.*

Za wiele łask, otrzymanych za przyczyną św. Teresy i św. Józefa. najgorętsze podziękowanie składa

Kraków, S. *M. I.* Felicjanka.

Świętej Teresie za posadę i inne łaski za Jej wstawiennictwem otrzymane, w myśl przyrzeczenia uczynionego, gorąco dziękuję i polecam się nadal Jej opiece, prosząc o opiekę i wstawiennictwo w pewnej sprawie. Tarnów, dn. 30. czerwca 1927. r. *E. Urbańczyk.*

Dłuższy czas mąż mój nie mógł znaleść posady, a staraliśmy się o to na wszystkie strony, nie posiadając żadnych środków do życia; dopiero jak zaczęliśmy się modlić do św. Teresy, a zwłaszcza rozpoczęli nowennę do św. Teresy, zaraz przyszła wiadomość, że mąż dostaje posadę. Był to oczywisty cud, za co składamy publicznie Św. Teresie od Dzieciątka Jezus gorące podziękowanie, jak i za inne dobrodziejstwa, za przyczyną św. Teresy doznane, i błagamy o dalszą pomoc i opiekę.

Cieszyn, 23. I. 1926. r. *Kazimiera Pfeiferowa.*

Dziękuję za wyraźną łaskę, jakiej doznałem za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus w czasie egzaminów.

Czesław Münnich.

Świętej Teresie od Dzieciątka Jezus składa podziękowanie katolicki młodzieniec.

Kraków, 6. VIII. 1927. *T. K.*

Za doznaną łaskę, którą uzyskaliśmy, modląc się do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Antoniego, składamy publiczną podziękę, prosząc wspomnianych świętych, aby uprosili u Trójcy św. i Matki Boskiej Niepokalanej dla nas błogosławieństwo nadal.

St. G.

Przejęta głęboką wdzięcznością, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie świętej Teresie za otrzymane łaski i proszę nadal o Jej opiekę.

Zakopane, 7. VIII, 1927. *St. Z.*

Redakcja prosi usilnie, aby podziękowania były zaopatrzone w podpis księdza lub lekarza.

Prośby o modlitwę.

Dla mej najdroższej matki, która już jest w podeszłym wieku, proszę o zdrowie i długie życie.

W tym celu składam ofiarę na budowę kaplicy Św. Teresy w Rabce

W Krakowie, dnia 18. VII. 1917. *St. B.*

Niniejszem przesyłam ofiarę 5. zł. na budowę kaplicy św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rabce — Zdroju z prośbą o uzdrowienie z ciężkiej choroby męża i ojca,

Bydgoszcz, *Sz. Wolszlegierowa.*

O odmawianie przez 9 dni Nowenny do Św. Teresy od Dzieciątka Jezus o uzdrowienie z ciężkiej choroby współpracowniczki pisma naszego serdecznie prosi *Redakcja.*

Oświadczenie.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII. oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

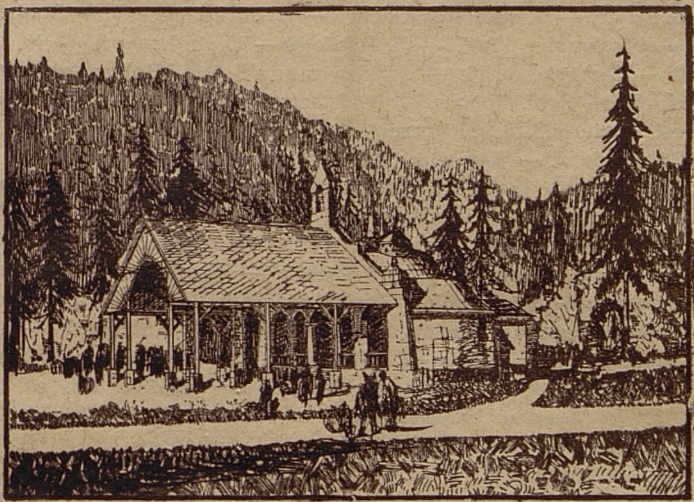
X. Dr. Jan Korzonkiewicz
cenzor.

W Krakowie dnia 29 sierpnia 1927

L. 6618/27.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z KSIĄŻĘCO METROPOLITARNEJ KURJI

Wydawca: Teodora Tomaszewska. Drukarnia Mieszczańska Kraków.



Projekt Kaplicy pod wezwaniem św. Teresy od Dz. J. w Rabce.

Składki na budowę kaplicy pod wezwaniem Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rabce.

Azwaszczyn: Ks. R. Sarnowski 10. — **Bachórz**: M. B. 3. — **Beztwina**: Ks. Jan Rączka 3. — **Będków**: Ks. pr. St. Karczewski 5·50. — **Biała**: T. Leiserowiczówna 5. — Stwiorkowa 20. — **Bielsk**: Ks. F. Dąbrowski 3. — **Biecz**: M. N. 5, – **Bochnia**: Mgr. Krysionowski 10. — H. Żurawski 6. — **Borowe**: Szyputówna: 5. — **Borszczów**: W. Ochocki 10. — **Borysław**: A. Czech 50. — **Borzęczaki**: I. Idzikowska 3·80. — **Brzesk**: Aniela Lang 50. **Brodnica**: W. Kiliński 100. — Z. Szymańscy 10. — **Bydgoszcz**: Parowozownia 10. — J. Biżycki 10. — Suchomski 5. — Lewandowski 5. — Urbański 5. — Wołszlegierówna 5. — Ign. Woźny 5. — Malczewska 5. — **Braorzewicz**: Ks. Weisenwald 11. — **Chrzypsko**: Ks. Pancewicz 5. — **Czekatnów**: Ks. K. Kostrzewski 5. — **Czerlejna**: Ks. Prob. Czujewicz 10. — **Częstochowa**: Z. Lysińska 5. — **Czortków**: Al. Miodnicka 7·50. — **Czeklin**: J. Madeyska 2. — **Derle**: Koło Mł. Wiejskiej 5. — **Deralany**: T. Boguszowa 5. — **Dolsk**: Józefa Ławniczakówna 5. — **Drohobycz**: St. Stauferowa 5. — **Drohowgin**: Ks. St Lewandowski 7·50. — **Dylągówka**: A. Hałdys 5. — **Gębice**: Ks. St. G.[illegible]micz 5. — **Gołuchowice**: St. Mann 5. — **Głogoczów**: Jakób Fijałek 5. — **Góra św. Małgorzaty**: Ks. St. Suchański 5. — **Gorzyce**: Ks. Suszczyński 5. — **Gołanicz**: M. Szukara 5. — **Glińsk**: M. Boguszowa 5. — **Gniew**: Walerja Stryjkowska 10. — **Gniezno**: Ks. Sobeski 50 — Ks. Dziadza 3. — **Grabow**: Ks. prob. Król 5. — **Grodno**: Wydawn. Ryc. Niepokalanej 50. — **Grudziądz**: J. Tuszyńska 6·50. — **Frydrychowice**: Urząd parafjalny 5. — **Jezupol**: K. Hryniczakówna 5. — **Kamienica**; W. Komórkówna 5. — **Kałuszyn**: Ks. Brejczewski 3·25. — **Kiełpiny**: M. Lizatówna 5.- **Kompina**: Ks. Gruchalski M. 10. — **Kraków**: W. H. 1. — Z. 5. — H. Bu-

kowska 10. — Błotkówna 10. — Lubieńscy 25. — Wychowska 18·60. — M. Ibersfeld 25. — J. Immerglück 30. — St. Cerchowa 5. — Wojsterkówna 5. — Kirchmajer 11·40. — A. Pająk 5. — Vysterkowa 5. — M. Jahodowa 10. — Doboszowa 10. — Jurkiewiczowa 5. — Bobczyński 10. — Studzińska 5. — Prof. Rosner 20. — J. Szczecińska 50. — Ferdynandowie Hoesickowie 200. — J. Szczecińska 50 zł. — M. Pawankowa 10. — Ks. F. Bóbrzycki 5. — **Katowice**: Wł. Krzywiński 15. — **Kąty**: Ks. prob. A. Włodek 5. — **Kielce**: J. Kolasińska 5. — **Kobylanka**: A. Romanczvkówna 11. — **Kocmyrzów**: M. Kochanowska 20. — **Kosztów**: Ks. pr. Zieliński: 10. — **Kruszwica**: Ks. Schoenborn 4·50. — **Krzeszów**: Michał Bochenek 55. — **Krzyszkowice**: Ks. pr. Wł. Pytel 5. — **Krzywień**: M. Fuchsowa 3 M. Fuchsowa 5. — **Krzemieniec**: Siostra Aniela 5. — **Kosów**: J. Maternowska 5. — **Krotoszyn**: Pomianowa 5 — **Król. Huta**: P. Kotzian 5. — **Kutno**: Janina Lipińska 5. — **Kuźnia**: N. Mikusińska 50. — **Kwieciszew**: Ks. pr. Ussorowski 10. — **Lipnica Wielka**: I. Skoczyk 1. — **Lipinki**: Ks. pr. Wróblewski 5. — **Lipniki**: A. Bęben 5. — **Lubin**: Z. Prochaska 8 — **Lipowa**: M. Jasek 2. — A. Caputa 1. — F. Urbańska 1. — B. Knopek 1. — B. Knopek 1. -- St. Knopek 1. — H. Wilk 1. — A. Sowa 1. — K. Caputa 1. — M. Nowak 1. — J. Walasek 1. — **Lisko**: A. Baran 5. — **Leszno**: Harasimowiczówna 5. — **Lubliniec**: Dr. H. Haxen 5. — **Luszyn**: Ks. S. Gorczyk 5. — **Łubochnia**: Ks. proboszcz 5. — **Lwów**: Ks. Szmyd 1. — SS. Felicjanki 5. — A. Herbert 5. — M. Radzimińska 20. — A. Herbert 5. — S. Scholastyka 5. — Fr. Frantowa 10. — Sosniakowa 10. — S. Batowska 2·50. — W. Sulimirska 5. S. S. Służebniczki 5. — Z. Podgórska 5. — Z. Gutowa 5. — J. Srokowska 5. — Ks. Arcybiskup Twardowski 5. — Z. Streicherówna 5. — Z. Lewicka 5. — H. Radziszewska 5. — S. Stankiewiczówna 5 — Z. Zienieńska 5. — **Łapanów**: A. Grabowska 5. — **Łabiszyn**: Ks. Sroka 5. — **Łagiewniki**: J. Waczyńska 2·50. — **Łąkorz**: Ks. Dunajski 25 **Łążyn**: Ks. M. Włostowski 4. — **Łąki Górne**: W. Ciechańska 3. — **Łebki Małe**: St. Gołębiowska 50. — **Łęck Wielki**: Ks. Mosiński 5. — **Łódź**: prob. parafji św. Józefa 5. — Ks. Roman Rajchert 5. — Ks. Jan Bączek 2·50. — **Łuck**: J. Kabatowa 5. — **Maków**: Ks. M. Hübner 5. — M. Tomalskie 5. — Dudrakowa 1. — Klimalówna 0·55. — Harynkówna 0·50. — Należna 1. — Kiernowa 1. — S. Weislekowa 1. — N. Kierownik 0·50. — M. Nitecka 0·50. — M. Nitomówna 0·80. — L. Dymkowie 1. — N. Gieratowa 0·50. — H. Brodzińskie 0·50. — A. Ringowa 0·60. — N. Magierowie 1. — J. Zajączkowa 1·50. — N. Wicherkowa 0·50. — N. Kurdosowie 0·50. — N. Sikorska 0·50. — Z. Podwerska 0·50. — J. Masłowska 1. — H. Wolikowa 0.50. — St. Studnicka 0·50. — A. Motkowa 0·50. — Weislakówna 1. — N. N. 1 — Bereżnicka K. 0·50. — N. Zajdowa 0·50. — Majerkówna 1. — **Mąkozarsk**: Ks. dr. Tyrakowski 5. — **Mężyca**: Ks. Kalisz 5. — **Miasteczko**: Ks. F. Niedwar 5. — **Milatyn Nowy**: Urząd pocztowy 5. — Ignacy Michnarski 9. — **Międzybrodzie**: Urząd paraf. 5. — **Nowy Dwór**: Proboszcz parafji 5·50. — **Nowy Sącz**: K. Wysocki 5. — **Nowa Góra**: Urząd parafjalny 2·50. — **Nieśwież**: J. Rokoszówna 30. — **Nieborów**: Ks. Dyżewski 6. — **Niepruszew**: Ks. Radomski 10. — **Nisko**: Z. Michalewicz 5. — **Objezierze**: Ks. Lezinskt 3. — **Olesko**: Zofja Ujejska 10. **Olszówka**: F. Święch 5. — **Osielec**: Ks, Jan Rychlik 4·10. — **Oro-**

chów: Ks. Pr. Skoracki 2'50. — **Olszyny**: Ks. Dygoń 5. — **Opoczno**: Irena Saczeńska 5. — **Okocim**: Browar J, Götza 30. — **Ostrów Wielkopolski**: Ks. dr. Rulewski 5. — **Ostrowsko**: Ks. S. Miecznik 1. — **Ostrzej**: J. Swiatopełk Mirski. — **Polanka**: St. Rappe 2. — **Polskie Łąki**: Ks. pr. Repiński 4. — **Przemyśl**: A. Woźnówna 6, — **Pieran**: Ks. Farulewski 3. — **Pogódki**: Kwaśniewska 2. — **Podgaj**: E, Pawelska 10. — **Poznań**: Ks. K. Kowalski 5. — M. Rozwińska 5. — Szuberla 5. — Ks. prob. Putz 5. — **Pruchnik**: Adamczyk 2. — **Połybicz**: Michał Greń 2'50. — **Poręba Wielka**: Ks. Stanisław Hamrs'ak: 5. — **Puck**: M. Krauzowa 5. — **Pukiw**: M. Gołowiej 2. — **Puszczykowo**: H. Czarlińska 5'50. **Pewel Mała**: Prof. M. Pindelska 5. — **Pleszów**: Ks. Fr. Korzonkiewicz 7. — **Rabka**: Halusia Jezierska 50. — Modzelewska 5. — Zagocka 14. — Wojciech Bala 50. — Komitet budowy kapl. Św. Teresy od Dz. J. 100. — Komitet budowy kapl. Św. Teresy od Dz. Jezus 5. — Komitet budowy kapl. św. Teresy od Dz. J. 45. — Ewa Ziemińska 5. — Srokowa 1'50. — Modzelewska 5. — J. Miłodrowska 2. — Kerczyńska 3. — Bójowa 5. — Sobolewska 5. — X. 5. — Dr. Swirzowa 100. — Łyżkowa 50. — Uszakowa 18. — Miskowiec 5. — Mikołayewa 3. — Dr. Bogdanowicz 2. — Silberberg 1. — Helmowska 3, — Widerowie 10. — Skrzynecka 2. — Kozłowska 2. — Ceptowska 5. — Józio L. 1. — Ks. Szczgielski 5. Radajarska 5. — Gormiska 2. — Kicińska 1. — Cydukiewicz 1. — Bandrowski 2. — Ks. Stefańczyk 10. — Rutkowski 2. — Wembergowa 3. — Letyński 5. — Koźliński 2. — Łuszczewska 5. — Bocacka 3. — Rabka XX. 5. - Marysia i Zbyszko Andrasz 100. — Dr. Bolland 10. — Z. Makowska 20. — W. Fuszkówna 20. — Stroynowska 5. Wolska 5. — Z. Garncarczyk 20. — Kirchmajerówna 15. Rabczańska 21. — Zazdrożna 10. — Frieman 5. — J. Immerglück 20. — Bogdanowicz 2. — Janek Kalusza 50. — N. N. 4. — A. Śleczkowkka 2. — N. N. 20. — N. N. 52. — Łowicka 11'50. — Rubczyńska 5. — **Raba Wyżna**: J. Chomętowska: 5. — **Radwan**: Styrnalowa 5. — **Rawicz**: W. Palińska 5. — **Rawa Mazowiecka**: K. Mlodoński 5. — **Radwiechów**: Matuszewska 2. — Moczarowska 2. — **Regulice**: Ks. W. Sidziński 5. — **Rachoniewicze**: Ks. Palu 1'30. — **Romanowe Sioło**: Morawska 3. — **Sanin**: Józef Grad 5. — **Sanka**: Ks. J. Szeląg 5. — **Siennica**: Ks. proboszcz (p. Mińsk Mazow) 9'25. — **Śniatyń**: J. Dancewiczówna 7'55 — J. Dancewiczowa 5. — **Słupca**: Ks. Wojniewicz 5. — **Strzelnc**: Janina Trudzianka 5. — **Siczaków** Ks. Poprawski 4'65. — **Szczawin**: Ks. Wł. Duszczyk 5. — **Siemianowice**: Cupryś 15. — **Stryszów** Ks. J. Figwer 5 — **Stanisławów**: Sypniewska 10. — **Skrzolów**: Ks. Mierzejewski 2'25 — **Słonim**: Braunowa 5. — **Sobików**: Ks. F. Dziamarski 3. — **Szczakowa**: Ks. W. Studencki 8. — **Szczodrów**: Marja i Mira Pomeska 50. — **St. Dizier**: Waldncik 9 franków. — Zminka 5 franków. — Zminko 1 fr. Ks. Mieczkowski 5 fr. — **Słone**: T. Korcikowa 10. — **St. Sącz**: M. Borkowska 10'20 — **Straconka**: Urząd paraf. 5. — **Szczuka**: M. Chmielewska 5. — **Szynwa**: J. J. 1. — **Stopnica**: M. Majewska 5. — **Sarnów**: A. Faliszewski 5. — **Podgórz-Toruń**: Kucharska 14. — **Toruń**: Madniakówna 5. — Krzyściakowa 5. — **Unisław**: Ks. prob. Bloch 3. **Warta**: J. Zawadzka 15. — **Warszawa**: M. Myszczyńska 50. — J. Ko-

chanówna 10. — T. Lubieńska 50. — Ks. A. Mentak 5. — J. Gowiewska 10. — Br. Kozakiewicz 10. — **Wąwelno**: Ks. Meyer 5. — **Wąbrzeźno**: Ks. Ks. J. Zakrzyś 4. — **Wilejka**: J. Sawicka 5. — **Wasilków**: St. Słonicz Słońska 10. — **Wilno**: M. Spinkówna 15. — **Wikszniany**: K. Chodyczkówna 6. — **Wiskitki**: Ks. Fr. Kołodziejski 55. — **Włodzimierz**: Ks. Szpaczyński 5. — **Wempiły**: W, Krasieborska 5. — **Winna**: J. Marcinkiewicz 17·65. — **Węgrzynowiec**: Ks. A. Goździański 2·50. - **Wojciechów**: Ks. Czapiński 5. — **Wojtawa**: Z. Krzysztofik 4·75. — **Września**: Rodziński 5. — Ks. Fierz 3. — **Zakopane**: G. Szymańska 5. — K. Piasecka 10. **Zabłocie**: Sanetra 15. — **Zaburzów**: Ks. Ziemiński 4·75. — **Zaporzyca**: A. Rachwar 15. — **Zaleszczyki**: Ks. Teofil Kłos 5·50. — **Zaryte**: Birkenmayer 5. **Zawody**: Ks. F. Mocarski 2. — **Zawiercie**: P. Pleban 5. — **Zawoja**: Ks. A. Górkiewicz 3. — **Zarszyn**: Adela Draczowa 5. — **Zmijewo**: Ks. J. Pepłowski 5. **Zochów**: Masłowska 5. — **Zychlin**: Ks. Jaśkiewicz 4·75 — **Zuzela**: Ks. W. Załuski 10. — **Zekin**: Ks. pr. Steffen 5. — **Znin**: Ks. Matyaszczyk 5. — **Żywiec**. Browar Arcyksiążęcy 50. — Marja Urbaś 5. —

Kraków: T. Tarczyńska 3. — **Cieszyn**: Stanisława Cichoniewicz 20. — **Bydgoszcz** Emilja Kochanowska 5. — **Ustrzyki dolne**: Klara Kamińska 3. — **Kraków**: W. B. za zdrowie Matki 50. — **Widniawa**: (Czechy) M. Olszak 20 kć. — **Warszawa**: Ludwikowie Pannenkowie 50. — **Rudnik n Sanem**: M. Borczykówna 2. — M. Baranowska 2. — **Kraków**: Zofja Zdankiewicz 5. — **Chełm lubelski**: Lutus Fijałkowski 5. — **Lwów**: Ludwika Kozłowska 5. — **Śniatyń**: Br. Br. 10. — **Kochawina**: Biernacka Fr. 5. — **Tartaków**: Marja Jędrzejewiczowa 5. — P. Walterowa 1. —

Za sprzedane cegiełki:

Inowrocław Dziochówna 9. — Anna Stypułowa 5. — **Płaza** ad Chrzanów Anna Chrząścikówna 5. — **Święciechowa** Aniela Dembska 0·50 gr. — Elżbieta Komendera **w Kozach** 5. — **Kraków** Skuczewski 5. — M. Krzyżank 15. **Piaski Wielkie, Dwór**. — **Warszawa**. Rokicka 5. — **Wieliczka** Mytkosiowa Marja 10. — **Gierałtowice** Noconiówna Marja 12. — **Warszawa** Ludwikowie Pannenkowie 25. — Mytkosiowa 10. — **Jasło**. Michał Buglewicz 5 zł.

Mali Apostołowie i mali Święci.

Dodatek do numeru 9-ego „Róże św. Teresy od Dz. J.“

Jeszcze trochę róż...

Obrazek sceniczny.

O S O B Y :

Irusia	Ola	Hania	Witek
Zosia	Antek	Kola	Dzieci

SCENA I.

Scena przedstawia pokój szkolny.

(Na lewo **Witek**, zajęty rysowaniem. **Ola i Zosia** szyją. Wchodzi **Irusia**).

Zosia. Cóż to panna Irena taka bez humoru?

Irusia. Tak sobie. (Składa książki i zeszyty, które przyniosła).

Ola. Co ci się stało?

Irusia. Ach, dajcie mi spokój!

Zosia (serdecznie, zbliżając się do siostry) Powiedz, siostrzyczko, co ci się stało, że jesteś taka smutna i zmartwiona?

Irusia. Wybyście też były smutne i zmartwione, gdyby Was wyśmiano tak, jak mnie dzisiaj.

Ola. Wyśmiano!? Któż się z ciebie śmieje?

Irusia. Wszyscy. Nawet przełożona.

Witek. To już zaczyna być ciekawe!..

Ola. Ale z czego się śmiała pani przełożona?

Irusia. Posłuchajcie! same osądzicie, że można stracić humor na długo.
Otóż dziś na lekcji polskiego miałyśmy wypracowanie. Temat był taki: „Czem chcę być w przyszłości?“
Dziewczynki pisały swe różne marzenia i plany. Ja też napisałam, że chcę wstąpić do klasztoru, aby mnie wszyscy tak czcili i uwielbiali, jak św. Teresę.
Czy to co śmiesznego? A przełożona, która na tej lekcji była, powiedziała, że moje wypracowanie jest „nieobmyślone“ i że jestem śmieszną. — No powiedzcie, moje drogie, czy można się śmiać, że ktoś chce być zakonnicą?

Witek. Ja również śmiałbym się!..

Irusia. Ty? — Nie wiedziałam, że mam takiego złego brata. (z gniewem) Ja chcę być świętą, a on się wyśmiewa!

Ola (poważnie) Irusiu, czyś ty słyszała kiedy, aby do świętości ktoś doszedł przez gniew?

Irusia (zawstydzona) A czemu mi dokuczacie?

Zosia. Któż ci dokucza? Tu zachodzi nieporozumienie tylko. Myślę, że trzeba iść do Hani. Ona taka mądra, zaraz nam tu wszystko wytłómaczy.

Ola. Zaczekajcie. Pójdę sama i przyprowadzę ją tutaj. (Wychodzi)

Zosia. (do Witka). Czy mogę obejrzeć rysunek?

Witek. Proszę bardzo. Ale niewiele dzisiaj zrobiłem.

(Zosia podchodzi do niego, ogląda robotę)

SCENA II.

Ciż i Hania z Olą, oraz Kola z Antkiem.

Ola. Opowiedziałam Hani twoje zmartwienie, Irusiu, i cóż ona twierdzi . . .

Hania że przełożona miała rację!

Irusia. (z oburzeniem) Miała rację?!

Hania. Posłuchaj tylko. Gdybyś się zastanowiła, uznałabyś, że to ty się mylisz.
Napisałaś, że chcesz być zakonnicą, aby stać się tak ukochaną i uwielbioną, jak św. Teresa. Zastanów się jednak, że św. Teresę kocha i wielbi cały świat nie dlatego, że była zakonnicą, lecz, że była świętą, to znaczy...

Antek. Poczekaj, przysunę krzesła, bo widzę, że się zanosi na długi wykład.

(Razem z Kolą ustawiają krzesła koło Hani).

Hania. Być świętą to znaczy: miłować Boga doskonale, i równie gorąco dziękować mu za dobro, jak i za zło, za radość, jak i za cierpienie, wierząc niezłomnie, że „od Boga każdy otrzymuje tyle, ile się spodziewa". Świętą Teresę źle sobie wyobrażasz, jeżeli nie zauważyłaś Jej wielkiego pragnienia być nikomu nieznaną, nic nieznaczącą, — pracą i myślą o Bogu tylko zajętą.
Nazywamy Ją Małą Świętą i Małą Siostrzyczką, ponieważ była tak prostą, jak gołąb, że nie myślała nawet o sobie, kiedy pragnęła być wielką świętą. A ty?

Irusia. To nikt nie wiedziałby o mnie. Nikt nie znałby moich pragnień.

Hania. A pocóż miałabyś koniecznie być tak znaną? Zastanów się tylko chwilę, czy tak pojęte pragnienie świętości byłoby Bogu miłe? — Czy myśląc tak, pragniesz Bożej chwały czy własnej sławy?

Irusia. Ale . . .

Hania. Tu niema żadnego „ale", siostrzyczko! Wiesz, powiem ci jeszcze, że jeśli chcesz zostać świętą, jeśli chcesz iść w ślady Małej Świętej, to na to nie potrzeba klasztoru, Wszyscy, ile nas tu jest, możemy iść ścieżką św. Teresy, nie zmieniając nic z naszych zajęć.

Antek. Jakto?

Hania. Obierzmy Ją sobie za patronkę i uczmy się czcić i wielbić Ją nietylko w słowach, nietylko modlitwą, ale i czynami, życiem czystem i świętem.
Naśladujmy Jej pokorę, Jej czystość anielską, Jej pogodę ducha, cierpliwość i pobożność. Niech Jej wiara, nadzieja i miłość taka głęboka, taka niezwyle płomienna, staną się dla nas w naszem codziennem życiu wzorem i przykładem. Idźmy za Nią!

SCENA III.

Rózia. (wchodząc). „Amen!" mówię, bo usłyszałam takie piękne słowa. Moje serce jest tak przeniknięte miłością do świętej Teresy; że cieszę się niewymownie, gdy słyszę, że ktoś o Niej mówi.

Ola. Ba, gdybym ja się nazywała „Różą", to uważałabym się też za bliską sercu św. Teresy. Byłabym „Różą uwielbienia" u Jej stóp.

Kola. A czy na to trzeba specjalnego imienia?

Antek. Czy nie możemy naśladować Małej Świętej mimo innych imion? A co w takim razie mielibyśmy robić my chłopcy?

Irusia, (która dłuższy czas siedziała zamyślona). Przekonaliście mnie. — Dziękuję Ci, Haniu, za wyjaśnienie. Powiem to jutro w szkole. Będę się starała o naśladowanie św. Teresy w czynach. I postaram się zostać „różą" w znaczeniu symbolicznem.

Zosia. I ja z tobą, Irusiu!

Kola. My wszyscy z Wami!

Antek. Teraz tylko całą mocą zabrać się do pracy nad sobą. Musimy w naszem postanowieniu wytrwać. A ponieważ św. Teresę zawsze na obrazach widzimy z krzyżem, więc niech od dzisiaj naszem godłem będzie krzyż i te purpurowe róże.

Hania. (zwrócona do obrazu mówi, patrząc na krzyż)

My go poniesmy w jasność zórz,
W one złociste zorze,
Co zmienią kraj nasz wszerz i wzdłuż
W jedno królestwo Boże.

Wszyscy:

Ach, nieśmy krzyż nasz w jasność zórz:
W miłości on poczęty.
I bądźmy, jako pęki róż
U tronu małej Świętej.

Hania.	Chór.
Na Jej wołanie, na Jej zew,	A w naszem godle — życia treść
Pod świętym znakiem krzyża	I symbol serc — w purpurze.
Zacznijmy prawdy, dobra siew	Więc śpieszmy czyny w wieniec pleść
Co nas do Boga zbliża.	A tkać go ciągle w róże!

Kurtyna zapada.

AKT II. SCENA I.

Polanka w lesie. Na polanę wbiega Zosia, otoczona gromadką małych dzieci.

Zosia. (wesoło). O, tu będziemy się bawić! Stańcie dzieci tak ładnie, weźcie się za rączki, zróbmy koło i śpiewajmy. (Dzieci patrzą z zachwytem na Zosię i śpiewają razem z nią).

„Kwitną stokroteczki i t. d."

(W czasie zabawy wchodzi Ola, czytając książkę).

Ola. (zdumiona) Co ty, Zosiu, wyrabiasz tu? Skąd wzięłaś te dzieci?

Zosia. (śpiewając) My się tu bawimy, tra-la-la... (śpiewa z dziećmi i kręci się wesoło). (Po chwili). No, dość! Odpoczniemy chwilę. (Do Oli). Widzisz, te dzieci bawiły się na drodze. A przecież może być wypadek. Mam kilka godzin dziennie wolnych; postanowiłam poświęcić je tym dzieciom, by w ten sposób być użyteczną bliźnim. Myślałam, że wiesz o tem mojem zajęciu.

Ola. A może ich rodzice nie są zadowoleni z twej opieki?
Zosia. O, żebyś wiedziała, jak się cieszą, że dzieci nie są same. Zresztą pierwszego dnia zapytałam się tak, jak św. Teresa: „Czy Ci to miłe, Boże?“ I w sercu usłyszałam „tak“. Więc jestem spokojna i szczęśliwa. (Do dzieci). Bawmy się!
Dzieci. Bawmy się! Bawmy!
Zosia. W co chcecie?
Dzieci (jednocześnie) W karuzelę! W kotka i myszkę! W pociąg!
Zosia. Dobrze, będzie pociąg. Kto najpierwszy dobiegnie do złamanej lipy, ten będzie konduktorem. Zaczynamy! Raz dwa! trzy!.....
Dzieci (ze śmiechem wybiegają, Zosia za niemi)

SCENA II.

Ola. (sama). Szczęśliwa Zosia! Ona zawsze ma taki słoneczny humor. I zawsze wie, co ma robić. (Po chwili). To chyba dlatego, że nigdy nie myśli o sobie, szczególniej od kiedy idziemy ścieżką św. Teresy. (Milczy). A ja? — Ja Zawsze szukam niezwykłych czynów i dlatego dotychczas nic nie zrobiłam. — Tak dalej być nie może. (Patrzy w las). Co widzę? Jakaś staruszka zbiera chróst. Pójdę jej pomóc. Święta Tereso, to dla Twej miłości. (Odchodzi szybko).

SCENA III.

Wchodzą Antek i Kola.

Kola. Siadajmy tu. Zmęczona jestem.
Antek. A ja nie! Mógłbym jeszcze jedną partję grać.
Kola. Ale udało nam się! Wszyscy tacy zadowoleni. Myślę, że nie żałują, że z nami byli.
Antek. Przyznam się, że nie spodziewałem się, że Witek ich tak łatwo namówi dziś na foot-ball.
Kola. On sobie postanowił, że chłopcy nie pójdą na zabawę, zabronioną przez pana nauczyciela. Zuch chłopak.
Antek. Ach, jak mi szkoda tamtych lat! Pomyśl, jacyśmy teraz szczęśliwi. (Za sceną słychać śpiew.)
Kola. Pewnie Zosia idzie z dzieciakami na pacierz wieczorny. Chodźmy, Antek do nich!
Antek. Naturalnie. Potem razem wrócimy do domu. (Wychodzą).

Kurtyna zapada.

AKT III.

Las. Na drzewie, bokiem do publiczności, zawieszona kapliczka z obrazem św. Teresy. Zmrok zapada, Na wzgórzu tuż przy kapliczce klęczy Rózia, obok niej Hania, dalej Zosia z dzieciakami, w głębi Ira, Antek, Kola, Witek i Ola. W chwili podnoszenia kurtyny śpiewają na melodję 20 preludjum Szopena).

„Przyjm nad nami straż,
Słodki kwiatku nasz,
I broń nas wśród burz,
Ty szafarko róż!

Nie opuszczaj, nie,
Nas w złe, zwątpień dnie,
O. Siostrzyczko Ty,
Zamień w perły łzy. (bis)

(W czasie ostatnich słów na dzieci spadają róże, a mocna, słodka ich woń unosi się dokoła) Kurtyna zapada.